

Miłość do świata, który tak się zmienia

Ryszard Matuszewski

Właściwie nie powinno dziwić, że tak często znakomicie piszą wybitni aktorzy. Obcują przecież profesjonalnie z literaturą, znają na pamięć wiele jej arcydzieł i coraz mniej chyba wśród nich takich, o których wieść gminna głosi, że odbierali i przekazywali tekst samym instynktem. Zdaje się wzrastać odsetek artystów teatru nie tylko wrażliwych, ale i obdarzonych wysoką artystyczną kulturą. Kiedy po teatralnych sukcesach chwytają za pióro, potrafią posłużyć się nim celnie i zaskoczyć wielostronnością swoich uzdolnień.

Do takich zjawisk zaliczam pisarstwo Zofii Kucówny. Po dwóch tomach jej barwnych wspomnień (*Zatrzymać czas*, 1990 i *Zdarzenia potoczne*, 1993) opublikowany niedawno wybór felietonów z miesięcznika „Pani” – *Opowieści moje* – nie jest zaskoczeniem, ale stanowi potwierdzenie jej dużego literackiego talentu.

Zofia Kucówna ma niewątpliwą dar posługiwania się słowem tak, by – jak u dobrych mistrzów prozy – nie było ono szare, by zestawienia słów rodziły niespodzianki. Jest spontaniczna, ale umie tę spontaniczność przetworzyć w kształt przemyślany. Ma dar zachwytu. Kiedy jeździ po Polsce swoim samochodem, widzi więcej niż przeciętny podróżny i umie o tym ładnie napisać. Jej felietony są świetnie skomponowane, właśnie na zasadzie owych niespodzianek, które sprawiają, że np. błahy motyw przypadkowego spotkania w pociągu przeobraża się nie tylko w niefortunną przygodę, przegapienie docelowej stacji, ale gdy już zaniósł narratorkę do nieoczekiwanych Skierniewic – w reminiscencję literacką, bo to przecież tutaj, w tych Skierniewicach miał miejsce tragiczny finał miłości bohatera *Lalki* Prusa, i Kucówna to sobie uświadamia, zastanawia się nad losem Wokulskiego, przywołuje krytyczny sąd Wańkowicza o nim, i bezsenna noc w pociągu owocuje nawrotem do młodzieńczych lektur, pobudzeniem imaginacji, refleksją moralną.

Przypomnienia literackie i artystyczne to jeden z częstszych bodźców pobudzających ciekawość i wyobraźnię autorki. *Bric-à-brac* Grabskiej-Ostrowskiej otwiera przed nią wspomnienia Polski międzywojennej i wiedzie ku refleksji nad osobliwą postacią malarzki Zofii Stryjeńskiej, w której wizerun-



ku zaskakująco wiąże się plotką, zbanalizowana recepcja dzieła, ale i tragizm polskiej historii, i piękna legenda. Dzienniki Nałkowskiej skłaniają do wyprawy na poszukiwanie domu w Adamowiznie, gdzie pisarka spędziła ostatnie miesiące niemieckiej okupacji. Inna wyprawa w tychże okolicach wiedzie do Kukłówki, dając autorce okazję do rozmyślań o bujnym i dramatycznym życiu Józefa Chełmońskiego. Odczyt o Gauguinowskim *Chrystusie w ogrodzie oliwnym* skłania do rozważań na temat *sacrum* i *sacrilegium* w sztuce malarskiej.

Jako motyw najczęstszy powracają spotkania ze światem teatru: raz będą to wspomnienia o Tadeuszu Kondracie i dziejach alejki jego imienia w domu starych artystów w Skolimowie, kiedy indziej pean na cześć niespożytego wigoru wiecznie młodej Aliny Janowskiej, czy też przywołanie niezwykłej postaci prof. Zbigniewa Raszewskiego i zaskakującej pozycji w jego bibliografii: wymiany listów z Małgorzatą Musierowicz. Wspaniały popis humoru daje zarówno uczony traktat o *Reformach tylko damskich*, figlarny przyczynek do historii kobiecego przydzwiewku, ale także rzewna opowieść o artystyce z lat międzywojennych, której sła-

wę i legendę już tylko moje pokolenie pamięta: o Marii Modzelewskiej, opowiadającej o tym, jak śmieszny finał, nieliczący ze wzniosłą rolą, miało granie przez nią, w emigracyjnym teatrze dla Polonii, *Matki Boskiej* w Schillerowskich *Pastorałkach*. Wzruszenie budzi refleksja nad dramatem życia Marii Skłodowskiej-Curie, której postać kreowała autorka w monodramie *Miry* Michałowskiej. Kucówna wiąże zręcznie wątek o uczoney z opisem dwóch spotkań z chłopcem zafascynowanym dziejami polskiej odkrywczynie radu. Wzrusza piękny cytat z Leopolda Staffa – pochwała życia odradzającego się wbrew nieubłaganej śmierci – w cmentarnym felietonie *Płomyki świec*.

W ogóle afirmacja świata wbrew wszelkiemu złu, które nas otacza i które nie oszczędzało także pokolenia autorki, wrażliwej w okresie dobrze scharakteryzowanym tytułem przytoczonego tomu wspomnień Leszka Dzięgiela *Swoboda na smyczy*, to klimat tych felietonów: pogodnych, bo przywołujących młodzieńczą radość życia, ale zarazem świadomych grozy przeżytej w młodości epoki. I równocześnie rozkończonych w świecie tej własnej młodości, w epoce, która bezpowrotnie mija. Tę mijającą, niedawną przeszłość autorka umie uchwycić na gorąco, z żalem wspominając czas, kiedy dzieci wzrastały bawiąc się na podwórku, a nie siedząc dzień cały z nosem utkwionym w telewizorze czy komputerze. Z sentymentem powracając do własnego dzieciństwa w świecie ksiązek i bibliotek, do młodości rozspiewanej w wędrowkach po Polsce, utrwalonej w starych rodzinnych albumach. Kwintesencją tęsknoty za bezpowrotnie mijającą epoką jest rzewne „*requiem na śmierć bazaru*”, warszawskiego bazaru na Polnej, zmiecionego przez nowe czasy. Podwójny patriotyzm lokalny autorki wybucha raz po raz ciepłym uczuciem dla rodzinnej Warszawy i zarazem dla Krakowa, w którego murach rozkwitała młodość artystki. I wszędzie, zarówno w *Gawędach warszawskich*, jak i wówczas gdy kreśli panoramę z krakowskiego Salwatora – autorce towarzyszy ten sam uśmiech, ten sam zjednujący instynkt przeżywania i trwania, który kiedyś kazał Tuwimowi prosić w młodzieńczym wierszu: „*Panie Boże, zostaw mnie na drugie życie, jak na drugi rok w tej samej klasie*”. □

Zofia Kucówna ✓
OPOWIEŚCI MOJE

: wybór felietonów z lat 1995–1999. – Łódź : „Akapit Press”, 1999. – 212 s. ; 21 cm
821.162.1–92(081.2)